Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 143 Kraków, niedziela 24 czerwca 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Jedynki" słowa a czyny

Ludzie mają krótką pamięć. Prędko zapominają ci, co mówili i ci, co słowa tamtych słyszeli. Na szczęście dla niejednych, a na nieszczęście dla drugich słowa poniektóre zachowały się w druku i warto je od czasu do czasu przypomnieć. Nie tak dawno przecież — trzy miesiące z czemś — mieliśmy wybory do Sejmu. Ile się to wtedy słyszało przyrzeczeń od tych, którzy ubiegali się o głosy wyborców pod nazwą „bezpartyjnego bloku"! **Co innego jednak przyrzekać przed otrzymaniem mandatu, a co innego dotrzymać, gdy się mandat już ma w kieszeni.**

Oto typowy przykład. Mamy w rękach broszurę prof. posła Krzyżanowskiego, kolportowaną w czasie akcji wyborczej w Krakowie. W broszurze na stronicy 29 czytamy: „Za jeden z koniecznych warunków osiągnięcia tego celu (tj. naprawy ustroju gospodarczego) uważam także odpowiednie stosunkom podniesienie płac robotniczych i urzędniczych". Niewątpliwie p. prof. Krzyżanowski, jako polityk uczciwy i człowiek mądry na serjo traktuje powyższy postulat, a jednak **jak realizacja jego przedstawia się w świetle czynów?**

Znamy wszyscy perypetje, jakie przeszła w Sejmie sprawa podniesienia płac urzędniczych. Ubito ją i to dzięki „jedynce", która dopiero dodatkowo, pod naciskiem postawiła właśnie przez p. prof. Krzyżanowskiego wniosek o dalszą wypłatę 15% zasiłku. O podwyższeniu płac o 25%, jak domagają się urzędnicy i jak proponowała PPS, jedynka na rozkaz rządu słyszeć nie chciała, bo — niema pokrycia. Jak jest z tem pokryciem, wiemy z cyfr budżetu, który już nawet po wszystkich poczynionych w nim zmianach wykazuje jakie 130 miljonów złotych nadwyżki, nie mówiąc o olbrzymich zapasach kasowych.

To jest jeden fakt, który wykazuje różnicę między słowami — przyrzeczeniami a czynami — głosowaniem jedynki. Teraz dalsze fakta: Nikt nie kwestjonuje twierdzenia robotników, że płace ich są niskie, niewspółmierne z rosnącą wciąż drożyzną. Mimo to, mimo przyrzeczenia — jak powyżej — podwyższenia płac robotniczych **podwyżka albo wcale nie nastąpiła, albo nastąpiła pod przymusem, pod naciskiem strajku** przeprowadzonego, albo zagrożonego. Widzieliśmy cały szereg strajków w Krakowie i w całej Polsce, w których robotnicy pod kierownictwem klasowych swych organizacyj walczyli o podwyżkę. **Gdzie wtedy byli posłowie z „jedynki"?** Czy np. w Krakowie, który ma szczęście posiadać aż dwóch posłów z tej listy, widział ktokolwiek posła jedynkowego na zgromadzeniu robotniczem, czy na konferencji u inspektora pracy? Nie, to nasi posłowie — krakowscy i pozakrakowscy — zajmowali się strajkami; doradzali, interwenjowali, prowadzili delegacje itd. **Oni czynnie pracowali nad podwyższeniem płac robotniczych, podczas gdy tamci w Sejmie ubijali wnioski o poprawę płac urzędniczych.**

W ostatnich 24 godzinach zaszedł wypadek, typowy dla ocenienia **różnicy** między słowami a czynami „jedynki". Chodzi o przedłużenie poza 1 lipca br. rozporządzenia o niewzrastaniu czynszów za jednoizbowe mieszkania. Jest to sprawa, dotycząca **w pierwszym rzędzie robotników, a częściowo i urzędników,** zmuszonych w następstwie nędzy mieszkaniowej do ścieśniania się. Dziś czynsze mieszkaniowe są już niedaleko normy przedwojennej i kamienicznicy nie mogą już skarżyć się, że nie mają dochodów ze swej własności. Dotychczas ustawa robiła wyjątek dla najbiedniejszych, wyjątek, kończący się z dniem 30 czerwca br.

PPS postawiła wniosek o przedłużenie tego wyjątkowego i uzasadnionego stosunkami zarobkowemi postanowienia na dalsze lata: do 30 czerwca 1930. Sejmowa komisja prawnicza na czwartkowem posiedzeniu **wniosek PPS odrzuciła** — także głosami „jedynki". A więc podwójne ciosy; podwyżki zarobków niema, podwyżka wydatków już jest, bo 1 lipca bliski. To się nazywa „odpowiednie **podwyższenie** płac robotniczych" — **przez zmniejszenie** dochodów robotnika i małego urzędnika na rzecz kamienicznika.

Dwie, małe rzeczy — wszystkie w sumie składają się na utworzenie obrazu, dającego pojęcie o tem, jak w rzeczywistości „bezpartyjność" jedynki wygląda. Bezpartyjność wobec — mas wyborczych, gdyż zabiegało się o głosy od wszystkich, obiecując wszystkim równą szczęśliwość. A gdy się w Sejmie zasiadło, zrobiła się „partja państwowa", której najwyższym celem jest, aby państwu dobrze się powodziło, obywatele zaś — ci dojdą do głosu znowu dopiero za kilka lat. Czy pamięć tak długo wytrzyma?

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Dziś o 2'20 po poł. zakończyło się posiedzenie Senatu, na którem **uchwalony został budżet na 1928/29.**

O godzinie 2'40 przybył do gmachu Sejmu urzędnik prezydjum Rady ministrów p. Umiastowski i złożył w kancelarji Sejmu i Senatu **dekret prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.**

Termin zwołania nowej sesji jest nieznany.

(Dalsze wiadomości na str. 7).

Otrzeźwienie pożyczkowe

—o—

Co to był za triumf, gdy w październiku ub. r. doszła do skutku pożyczka stabilizacyjna! Okrzyczano ją jako olbrzymie zwycięstwo rządu, jako początek nowej ery dla Polski, jako zadatek na przyszłe pożyczki itd. W akcji wyborczej sukces pożyczkowy był wygrywany przez „jedynkę“ dla wykazania konieczności popierania rządu jako jedynego, do którego zagranica ma zaufanie itd.

Głosy krytyki zagłuszano. Nic to, że pożyczka była mała, że oprocentowanie wysokie a kurs emisyjny niski, że daliśmy zastawy i nasadzono nam na kark kontrolora — kto ośmielił się tak pisać, był przez prasę sanacyjną okrzyczany jako prawie zdrajca narodowy. Teraz zaczyna się otrzeźwienie. Już nie prasa opozycyjna, ale **prasa rządowa** zaczyna krytycznie spoglądać na ten tak niedawny „sukces“. Oto czytamy w „Głosie Prawdy“ (nr. 169):

„Daje się niestety zaobserwować, że pożyczki nasze wykazują na giełdzie nowojorskiej od dłuższego czasu **tendencję zniżkową.** Pożyczka stabilizacyjna, która w kwietniu stała przeciętnie na 91,50, spadła w maju do 90,50, a w połowie czerwca (11,6) do 90,25. Dwunastego nastąpił na giełdzie nowojorskiej ogólny spadek akcyj, w rezultacie czego pożyczka nasza w dniu 14 czerwca stanęła na kursie 89,25. Prawda. Spadły również inne pożyczki. Ale nie drgnęła pożyczka stabilizacyjna belgijska, nie ruszyła z miejsca 8-proc. pożyczka czechosłowacka, austrjacka 7-proc. spadła tylko o ¼ punkta, finlandzka i węgierska o pół punkta, a **polska straciła cały punkt** więcej, aniżeli prawie wszystkie inne, przyczem zważyć trzeba, **że pożyczka nasza w odróżnieniu od innych pozostawała już i przedtem poniżej kursu emisyjnego.** Również, niestety, pożyczki samorządowe wykazują wahanie poniżej kursu emisyjnego“.

I to się dzieje — ubolewa „Głos Prawdy“ — mimo obecności w Polsce p. Deveya! A dalsze następstwa tego spadku kursu? Oto ci mali kapitaliści amerykańscy, którzy kupili pożyczkę polską i ciągle na jej kursie tracą, namyślą się, czy mają drugi raz pożyczyć Polsce swe pieniądze. A bez tej armji małych kapitalistów nic pomogą wszystkie banki. One przecież nie zawierają pożyczek na to, aby papiery przechowywać w swych kasach. One wykładają je do subskrypcji, a gdy ta raz się nie uda, pożegnaj się z nadziejami na nową pożyczkę.

Zdaje się, że niewielkie wyobrażenie mają w Ameryce o „poprawie“ naszej sytuacji gospodarczej, kiedy nas taksują niżej nawet od małej Austrji czy Belgji. Zbyt wątły tytuł do nazywania się wielkiem mocarstwem.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Los robotników polskich we Francji

Już od całego szeregu lat dochodzą nas od robotników, zatrudnionych we Francji, skargi na zupełny prawie brak dla nich ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa. Sprawa jest tem aktualniejsza właśnie we Francji, ponieważ na mocy przepisów prawnych, tam obowiązujących, robotnicy narodowości francuskiej, względnie obywatele francuscy, po ukończeniu 55 roku życia uzyskują prawo do zasiłków z tytułu ubezpieczenia na starość. Robotnik w tym wieku jest skutkiem przepracowania mniej zdolny do pracy, niż młodsi jego towarzysze i to powoduje masowe wydalanie robotników francuskich z pracy, którzy tem samem nabywają prawo do zasiłku.

Ale przedsiębiorcy, wiedzeni interesem osobistym, **dążą do zwalniania także robotników obcych, a wśród nich setek robotników polskich.**

Rzesze tych robotników, którzy krwią i potem pracowali na przedsiębiorców francuskich, **są pozbawieni wszelkiej pomocy i opieki społecznej.** — Często nie posiadają nawet pieniędzy na koszta podróży powrotnej do kraju, a władze francuskie ze spokojnem sumieniem zwracają się w takich wypadkach do placówek polskich we Francji z propozycją odesłania tych ludzi jako już niepotrzebnych we Francji **na koszt państwa polskiego.** Jak już wzmiankowaliśmy, liczba tych zredukowanych polskich robotników sięga setek. Bardzo znaczna część tych robotników pochodzi z byłego zaboru niemieckiego, względnie z przemysłu górniczego i metalurgicznego w Westfalji. Robotnicy ci w ciągu dziesiątków lat składali na skutek przepisów, obowiązujących w ówczesnem państwie niemieckiem, składki na różne rodzaje zabezpieczeń, między innemi na starość. Robotnicy ci domagają się obecnie wypłacania z kas emerytalnych niemieckich przysługujących im rent, albo przekazania wpłaconych przez nich kwot z kasy niemieckiej do francuskiej. Celem ujednostajnienia akcji w tym kierunku utworzono we Francji międzypartyjny i międzyzwiązkowy „Komitet obrony poszkodowanych przez kasę gwarecką (Knappschaft) w Bochum“. Delegacja tego komitetu przyjechała kilka miesięcy temu do Warszawy i przedstawiła swe żądania ministrowi pracy i opieki społecznej. Minister wyasygnował z funduszów ministerjum pewną sumę na doraźną pomoc dla tych poszkodowanych robotników polskich w Westfalji.

Rzecz oczywista, **że pomoc ta jest bardzo nikła** w stosunku do faktycznych potrzeb tych robotników i do ich słusznych żądań, a zresztą dotyczy ona tylko garstki robotników, którzy mogą się wykazać wielką nędzą. Uważamy przeto, że sprawa ubezpieczenia robotników powinna bezwzględnie być poruszona na rokowaniach ubezpieczeniowych, toczących się obecnie między rządem polskim i niemieckim.

W gorszem jednak jeszcze położeniu znajdują się robotnicy polscy we Francji, pochodzący z byłego zaboru rosyjskiego. Tych, po ukończeniu 55 lat życia, zupełnie bez skrupułów wydala się z przedsiębiorstw francuskich i pozostawia na pastwę losu.

W myśl polsko - francuskiej konwencji ubezpieczeniowej (art. 8) przysługuje prawo korzystania z opieki i ubezpieczeń społecznych robotnikom polskim, zatrudnionym we Francji od lat 15. Jest to zresztą zgodne z przepisami obowiązującemi pod tym względem i dla robotników francuskich. — Rzecz zrozumiała, że z tych dobrodziejstw naogół polscy robotnicy korzystać nie mogą, bo nie ma wśród nich takich, którzy już od 15 lat pracują we Francji. Ale wymieniony artykuł tej konwencji wyraźnie wskazuje na możliwość bodaj częściowego korzystania z tych ubezpieczeń społecznych dla robotników, pracujących we Francji tylko 5 lat. Wykonanie tego, jak równie innych, nader ważnych i niezbędnych dla robotników polskich, praw, zagwarantowanych tą konwencją, jest w myśl art. 14 pozostawione dalszemu porozumieniu się obydwóch rządów.

Konwencja ta została podpisana 14 październiKa 1920 r., **ale od tego czasu nie ruszyła z miejsca.**

Polska wysyła do Francji robotników w kwiecie lat i w pełni sił, po kilku latach pracy wracają inwalidzi, ludzie już nie potrzebni we Francji, którym tam pokazano drzwi. To powoduje nietylko niesłychaną nędzę robotników, ale obciąża państwo i społeczeństwo wydatkami na rzecz kapitalizmu francuskiego.

Już czas najwyższy, by rząd polski zajął się ustawowem i obowiązującem dla Francuzów uregulowaniem tych spraw. Praktyka dość smutna wykazuje, że **polegać na szlachetności kapitalistów francuskich nie można.** Rząd powinien niezwłocznie przystąpić do rokowań ubezpieczeniowych z Francją.

Jedyną gwarancją skuteczności tych rokowań jest dla nas **udział w nich przedstawicieli robotników polskich we Francji,** a przedewszystkiem sekcji polskiej CGT. Tego domagają się nasi towarzysze polscy we Francji. **H. Płżyc.**

Sprawy partyjne

—o—

UCHWAŁY CKW

We czwartek pod przewodnictwem tow. M. Niedziałkowskiego obradował Centralny Komitet Wykonawczy PPS. Obecni byli tow.: K. Czapiński, J. Kwapiński, Z. Praussowa, A. Szczerkowski, Z. Zaremba i Z. Żuławski.

Centralny Komitet Wykonawczy rozpatrzył cały szereg spraw organizacyjnych i powziął odpowiednie uchwały, które zostaną zakomunikowane zainteresowanym organizacjom partyjnym w drodze bezpośredniej.

STANISŁAW BRONIEWSKI

Podniebna podróż

—o—

Sezon przelotów pasażerskich trwa w całej pełni, nie od rzeczy przeto będzie zwrócić naszym czytelnikom uwagę na ten miły pełen wrażeń sposób podróżowania i uchylić uprzedzenia, z jakiemi się tu i ówdzie wśród naszego społeczeństwa jeszcze spotyka.

Poniżej zamieszczamy urywek z prelekcji mikrofonowej popularnego redaktora „Skrzynki pocztowej“ Polskiego Radja w Krakowie inż. Stanisława Broniewskiego, — zapalonego propagatora nadpowietrznej komunikacji.

Szczerze pragnąłbym, aby cały entuzjazm mój i zachwyt dla tej cudownej podniebnej podróży udzielił się czytelnikom, choć wątpię, czy nieudolne słowa dokazać tego potrafią. Obawiam się, że posądzą mnie czytelnicy o intencje bezideowego reklamowania Polskiej Linji Lotniczej. Przenigdy, proszę mi wierzyć, że jeśli śpiewam peany na cześć samolotu, to tylko dlatego, że jeszcze wciąż jestem pod niesłabnącem wrażeniem przelotu z Krakowa do Warszawy i z powrotem, w ciągu 48 godzin i twierdzę, że przedtem nie zasługiwałem na nazwę kompletnego człowieka XX wieku.

Bo proszę sobie wyobrazić to przemożne uczucie dumy, gdy z lotu ptaka, rzeczy przygniatające nas poprzednio swą wielkością nabierają kształtu niewinnych zabawek. Odrywają się od ziemi, odrywamy się dosłownie od uprzykrzonych spraw naszego dnia, wzbijając się w górę, zatracamy dosłownie kontury spraw drobnych, wszystko wydaje się nam dziecinnie małoznaczne w porównaniu z szerokością widzianych horyzontów i bezmiaru kryształowej atmosfery. Przelatując nad drogą miechowską, widzimy w śmiesznym skrócie woźnicę, stojącego bezradnie nad złamaną osią u wozu. Patrzymy na niego z wysokości 500 m., z wysokości kilkudziesięciu wieków, jaka prymitywny wóz dzieli od wynalazku maszyny powietrznej. W jednem z miasteczek czarne kłębowisko ludzi martwe, jakby zastygłe w ruchu, z pewnością zadzierające w tej chwili oczy do góry. To jarmark! Jacy jesteśmy odlegli od cen targowych na jaja czy masło.

W Górach Świętokrzyskich pożar lasu. Widok imponujący i groźny, lecz zapominamy o nim, gdy tylko zejdzie nam z pola widzenia, aby znów na moment pobłażliwie rzucić okiem na chudą i ślamazarną gąsienicę pociągu pospiesznego. To są sprawy ludzkie, nic nie znaczące, bez treści, drobne jak mak. Na miejscu zanikających, zdyskwalifikowanych czynności człowieka i śladów jego zarozumiałej ręki, zaczyna przemawiać do nas przyroda. A przemawia językiem nowym, bezpośrednio docierającym do wyobraźni, wydezynfekowanej z wszelkich zarazków codziennego konwenansu.

Puszyste makaty lasów przebłyskują tu i ówdzie srebrną nitką brzozowych pni. — Dla nas uprzywilejowanych rozwierają się na mgnienie oka najtajniejsze zakątki gąszczów, nietknięte stopą ludzką uroczyska, pełne fantastycznych wykrotów i mchowych poduszek, tajemnicze czarne jeziorka, zdradliwe mokradło zasłonięte bielmem zielonej rzęsy.

Warkot śmigła, który już od dawna przestał istnieć dla naszych uszu, nagle się wzmaga i przypomina o swoim istnieniu. Idziemy w górę. — Za oknami kabiny migają pierzaste kłębki chmur 800 metrów do 1000 m., 1500 i nagle toczymy się po oślepiającym lądzie białego puchu, gdzieś bardzo daleko przegryzły się przez ten śnieżny kobierzec, drapieżne zęby Tatr wysokich. Nad nami bezmiar błękitu, takiej barwy, jakiej żadna przyziemna istota nie zna. Pod nami raz wraz otwierają się szczeliny, przez które już tylko przegląda spłaszczona perspektywą skorupa ziemi płaczliwie szara w porównaniu z orgją światła i barw, otaczających nas. A w ślad za nami, jak młody źrebak za klaczą, biegnie w podskokach cień samolotu, skacze z obłoku na obłok, nurza się w puchowych zadzierach, to rośnie, to maleje, lecz zawsze wiernie nam towarzyszy. — Na tej wysokości ponad chmurami, to przestrzeń bez waluty, tramwaju, pożyczki zagranicznej, konfliktów międzynarodowych, charlestonów, to przestrzeń nieograniczonego a dobrotliwego żywiołu, to przestrzeń krynicznej atmosfery, która karmi i upaja jak wino.

Obawiam się, że wyśmiejecie czytelnicy ten poetyczny styl Ikara i posądzicie o pozę. Zstąpmy przeto na ziemię i pomówmy, jak ludzie interesu, ile warta taka górna i chmurna przyjemność. Rachunek bardzo prosty: przedewszystkiem oszczędność na czasie: 7 czy 8 kwadransów z Krakowa do Warszawy, to nie to samo, co 7 czy 8 godzin kurjerem. Czystość i wygoda, nikt po drodze nie wsiada, co prawda to i wysiadać trudno. Niebezpieczeństwo? To rzecz indywidualnej tremy i nic

UWAGI

Jak wyprawia się i uprawia sensację?

W normalnie redagowanych dziennikach warszawskich można było wyczytać taką wiadomość kronikarską:

> Do 12 komisarjatu p. p. zgłosiła się Stan. Sierakowa (Rymarska 13) i zameldowała, że do mieszkania jej przyszła pod błahym pozorem nieznajoma kobieta, która jakimś narkotykiem odurzyła ją, poczem skradła bieliznę i garderobę wartości 600 zł. i zbiegła.

Ale taki opis wydarzenia, choć tu, jak widać, zastosowany został złodziejski system usypiania — nie w pociągu kolejowym, lecz w prywatnem mieszkaniu, nie może zadowolnić amatorów sensacji, których w tym kierunku szkolą warszawskie „Expressy Poranne“ czy inne „Kurjerki“.

Dla takich czytelników trzeba czegoś bardziej osobliwego, niż przyniosła rzeczywistość. Fakt jakiś, to tylko pretekst do **ułożenia bajki.**

I oto, co za bajka powstaje. Znajdujemy ją — zapewne jako echo warszawskiej prasy brukowo-sensacyjnej w „Lwowskim Dzienniku“.

Już sam tytuł przypomina romanse lub filmy kryminalne:

TAJEMNICZA KOBIETA O CZARNYCH JAK WĘGIEL ŹRENICACH KRADNIE, HYPNOTYZUJĄC SWE OFIARY

A sama bujda brzmi:

> „St. Sierakówna, służąca (Rymarska 16) zajęta była wczoraj wieczorem redagowaniem listu do narzeczonego gdy nagle ktoś zapukał. Do kuchni weszła wysoka kobieta o czarnych jak węgiel źrenicach. Podniosła ramię i poczęła wyczyniać rytmiczne ruchy nad głową panny Stasi, która niezwłocznie poczuła dziwny bezwład. Nieznajoma, obezwładniwszy w ten sposób ofiarę, poleciła niesamowolnej otworzyć kuferek, spakować bieliznę, garderobę, obuwie, oszczędności w sumie 80 złotych. Wspólnie związały tłomok, wyszły zamknęły mieszkanie na klucz.
>
> Na ulicy nieznajoma rzekła:
>
> — Teraz masz chodzić dokoła skweru na placu Bankowym. Ockniesz się, po dziesięciu okrążeniach. I odeszła, unosząc tłumok. A biedna Stasia, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to czyni, kręciła się dokoła skweru. Za dziesiątym razem oprzytomniała raptownie. Z płaczem pobiegła do 12-go komisarjatu, by opowiedzieć o swej przygodzie. Z pięknej wyprawy pozostało jej tylko to, co miała na sobie.
>
> Tajemniczej hypnotyzerki poszukuje policja“.

Na tym przykładzie widzą czytelnicy, jak ocenia umysłowość swoich odbiorców „bujdziarz“, układający takie zmyślone szczegóły. Liczy on, że niemądrych ludzi jest dużo, niestety, bardzo dużo, że tacy ludzie z zapartym oddechem czytać będą, jak biedna Stasia kołowała po jakimś placu, aż do zawrotu głowy.

A tymczasem głowę zawraca on — i śmieje się w duchu, że są naiwni, którzy to wezmą za dobrą monetę — i zachęceni kupować będą pismo, które ich na fundusz bierze.

—ooo—

Jak irlandzcy księża w Ameryce kradną parafian polskich?

W odpowiedzi na żale polsko-klerykalne w Ameryce, (podniósł je ostatnio „Przewodnik Katolicki") że księża irlandzcy, czyli „airyscy“, jak tam z angielska mówią i wedle tej wymowy nieraz piszą, usidlają dzieci i rodziców polskich, gdy są to biedacy, mianowicie za pomocą np. dawania dziatwie posiłku, pisze nowojorski „Nowy Świat“:

> „Stwierdzenie, że księża irlandzcy krążą koło dzieciarni polskiej, aby ją ku sobie przyciągnąć i **przeszczepić do parafji obcej,** nie potrzebuje uzasadnienia, bo jest faktem, rzucającym się w oczy. Dowodzi ono przedewszystkiem, że stosunki w owczarni, mającej jednego Pasterza w Rzymie, nie są tak idealne, jak się to głosi, skoro brat bratu, a **ksiądz księdzu tego samego wyznania wiernych odkrada.**
>
> Można uważać za pewnik, że ten, komu gdzieś jest dobrze, nie da się wykraść. Artykuł „Przewodnika“ uchyla nieco rąbka zasłony, odgradzającej nas od rzeczy, mniej znanych. A zatem księża irlandzcy umieją biedakom polskim pomóc w biedzie, dać nędzarzom kubek kawy, lub paczkę łachów i w zamian za to mają ich wdzięczność. Dlaczegóż księża polscy nie robią tego?...
>
> „Stworzenie funduszu na opiekę społeczną byłoby tedy pierwszą radą.
>
> Druga zaś rada i to najważniejsza, to jest opracowanie i wprowadzenie w życie takiego systemu szkolnego, który sprawi, że szkoły parafjalne będą naprawdę polskie. Wtedy dzieci, wiedząc o swej polskości, szanując ją i szczycąc się nią, nie sprzedadzą jej za miskę soczewicy“.

W konkluzji zaś ów dziennik pisze:

> „Niechże tedy księża polscy nie szukają winy u swych kolegów irlandzkich, ale niech w polskich szkołach parafjalnych, zbudowanych za polskie pieniądze, pielęgnują polskość i niech dbają nietylko o szczęście wiekuiste w swoich parafjach, ale czynią tak, aby i w tem doczesnem życiu dziecko polskie nie było głodne i obdarte, a co za tem idzie i mniej odporne na pokusy wynaradawiaczy“.

Co wypisuje „Warszawianka“ z racji sporu o modlitewnik angielski?

Rzekomy powojenny wzrost religijności

„Warszawianka“ (w artykule p. W. Dąbrowskiego) zajmując się sprawą nowego modlitewnika angielskiego, za którym opowiedziała się Izba lordów, a który świeżo odrzuciła Izba gmin, obstając przy swojej już dawniej wyrażonej niechęci wprowadzenia naśladownictwa obrzędów i niektórych wierzeń katolickich, pisze:

> „Dla nas każdy z tych wyników jest obojętny, a ciekawem tylko pozostanie to roznamiętnienie **sprawą religijną,** jakie przy tej sposobności ogarnęło Anglję, dowodząc, że każdy człowiek, nawet wbrew swej woli i choćby ujemnie, musi myśleć **pojęciami religijnemi,** które górują nad wszystkiemi innemi.“

Przedtem p. Dąbrowski wyjaśniał zarysowujący się w Kościele anglikańskim coraz wyraźniej, zwłaszcza po wojnie, ruch za zmianami, wzorowanemi na katolicyzmie — **wzmożeniem się potrzeb religijnych publiczności.**

„Ci, dowodził, co stracili na wojnie swoich, chcieli za nich modlić się...“ (W Kościele zaś anglikańskim niema modłów za umarłych), modlący się chcieli mieć „nastrój kościelny ze świecami, dzwonkami, a przedewszystkiem z Podniesieniem“.

Tymczasem w Izbie gmin, gdzie zasiada wielu protestantów, nie należących do Kościoła anglikańskiego, lecz reprezentujących inne kierunki protestantyzmu, anglikanie-przeciwnicy nowego modlitewnika, znaleźli silne poparcie i zdobyli przewagę nad grupą poprzednio scharakteryzowaną. Otóż, zdaniem naszem, należy wogóle — wbrew konkluzjom „Warszawianki“ — uznać, że zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy nowego modlitewnika angielskiego nie mogą być wysuwani, jako żywy dowód, że uczucia religijne ogromnie silnie absorbują ludzkość i że po wojnie wzmogły się potrzeby religijne społeczeństw.

Wiemy, że po wojnie ogromnie **podupadła moralność** (najlepszy wskaźnik rzeczywistej religijności); to zaś, o czem pisze p. W. Dąbrowski i co istotnie roznamiętniało parlament angielski, który nagle przedzierżgnął się, jakby w jakiś sobór kościelny — to była kwestja **obrzędów i dogmatów,** o co zresztą w znacznej mierze przez wieki całe spierały się ze sobą w świecie chrześcijańskim różne organizacje wyznaniowe, jedne na dawniejszej oparte tradycji, inne nowotworzące się... Niegdyś spory takie załatwiano wojnami domowemi, podstępnemi rzeziami w rodzaju nocy św. Bartłomieja, wzajemnemi wyklinaniami się, sądami kościelnemi, po których żarzyły się stosy... „Roznamiętniano“ się jeszcze bardziej.

Świadczyło to w najlepszym razie — o ile przymkniemy oczy na motywy **konkurencyjne** zwalczających się organizacyj kościelnych, lub rachuby **polityczne** władców, których nacisk też działał groźnie — o stałem, z zamierzchłych epok zresztą datującem istnieniu instynktu religijnego wśród ludzi. Ale ten instynkt, nawet po Chrystusie, który chciał ludzkość przebudować na podstawie miłości wzajemnej i takiej ludzkości obiecywał zbliżenie się do Boga, **znajdował zbiorowe ujście w chęci raczej odcyfrowania sekretów boskich.** Wyznania chrześcijańskie rywalizują ze sobą na punkcie doskonalszego, ich zdaniem, poznania tych tajemnic... Wszakże jedną z głównych pozycyj spornych pomiędzy Kościołem katolickim, a np. prawosławnym tworzy — pochodzenie Ducha Świętego, czy to od samego Boga-Ojca, czy też i od Syna Bożego... Każdy z tych Kościołów wie i uczy inaczej... Przypisuje sobie posiadanie jedynego prawdziwego klucza.

Wracając jednak do Anglji dodamy: Właśnie obraz, który nastręczyło głosowanie obu Izb angielskich nad projektowanym nowym modlitewnikiem (w Anglji jest Kościół „anglikański“ państwowym, a więc jak każda instytucja państwowa musi na przeprowadzenie jakiejkolwiek zmiany uzyskać przyzwolenie ciał ustawodawczych) świadczy o tem, jak mało ducha religijnego istnieje nawet w tym, słynnem z rygoryzmu religijnego kraju!

Rzeczywiste uczucie religijne uznawać może w Bogu tylko istność, tak przerastającą ludzkie rozumienie, że dlań niedoścignioną, niepoznawalną.

A tu sprawy boskie idą — na pytel głosowań! Panowie lordowie inaczej stanowią o tem, w co wierzyć i w jakie obrzędy te wierzenia przyoblekać należy — panowie z Izby posłów obalają te dyspozycje pp. lordów, a tymczasem szersze koła wyznawców dopominają się w znacznej części o to, ażeby zbyt monotonne nabożeństwa anglikańskie odbywały się z większą okazałością, wzorem Kościoła katolickiego... Słowem, chodzi im o **dekoracje!** I jeszcze o jedno: wojna tyle wniosła żałoby do licznych rodzin angielskich, że pozostali (a wytworzyło się ich naraz mnóstwo), pragnący wyrazić poległym swoją pamięć o nich i swój żal, o ile nie są przypadkowo katolickiego wyznania, czują się upośledzeni w porównaniu z katolikami, którzy za pomocą zakupywania mszy żałobnych mogą wyobrazić sobie, czy wyrazić, że nadal ze swoimi zmarłymi podtrzymują jakąś łączność.

Ale ci ludzie, biadający nad tym defektem anglikanizmu, nie myślą z większem przerażeniem o tem, że ta wielka wojna, która miljonami ciał pokryła pobojowiska, że ona pochłonęła nietylko ich synów, braci, czy ojców, ale że ona grzebała i ideę Chrystusa — ideę powszechnego braterstwa ludzi!

A przy tem grzebaniu świeciły nie woskowe świece w wysokich srebrnych lichtarzach i nie srebrzystych dzwoneczków kołatały serduszka, ale paliły się miasta, płonęły świątynie, drżała ziemia od huraganowych strzałów armatnich, a zamiast woni kadzideł krztusiły i dusiły trujące wyziewy.

---

poza tem. Przyznam się, że w samolocie czułem się o wiele bezpieczniej, niż na karkołomnych wirażach w samochodzie, gdzie byle fura może dyszlem człowiekowi przedziurawić żołądek. — Kto zresztą przed odlotem oglądnie tego solidnego, aluminiowego pegaza (Junkers'a) nabierze takiego szacunku dla niego, a takiej pewności siebie, że będzie się czuł jak u siebie w domu, w klubowym fotelu.

Warkot motoru i śmigła (to już przesadna wrażliwość) w paru pierwszych minutach wydaje się co prawda za hałaśliwy, lecz bardzo szybko człowiek się z nim oswaja, a bogactwo doznawanych wrażeń, do tego stopnia absorbuje uwagę, — że wkrótce przestaje istnieć dla uszu. Pozostaje jeszcze drażliwa kwestja morskiej choroby, i ta częściowo wyklucza dyskusję, są bowiem ludzie, którzy na widok kołyszącej się wywieszki fryzjera, dostają mdłości, a mucha spacerująca po powale, przyprawia ich o zawrót głowy, tym oczywiście trudno doradzać komunikację lotniczą, ale skoro się weźmie pod uwagę, że przynajmniej 75 procent przelotów odbywa się w warunkach tak przyjaznych, że pasażer wogóle nie zdaje sobie sprawy z momentu odrywania się od ziemi i zmiany poziomów, trzeba dojść do wniosku, że mamy zupełnie fałszywe pojęcia o samolocie jako o środku emetycznym.

Reasumując zatem wszystko, powiem, że niegodnem dzieckiem dwudziestego wieku jest ten, kto dotąd nie leciał, a jeśli tego nie uczynił mimo oszczędności na czasie i pomimo niezapomnianych wrażeń, jakie lot daje, powinien to stanowczo uczynić, choćby dlatego, aby się mógł potem czynem tym chwalić, jak ja to w tej chwili czynię publicznie.

Co łączy i dzieli małą ententę?

Wobec braku wielkich wydarzeń w świecie politycznym opinja publiczna zajmuje się obradującą obecnie w Bukareszcie konferencją ministrów spraw zagranicznych małej ententy. Wiadomo, że jest to twór o specjalnem znaczeniu. Wchodzące w skład małej ententy państwa: **Czechosłowacja, Rumunja** i **Jugosławja** mają tylko tyle wspólnego, że mają **wspólnego wroga: Węgry,** pozatem zaś każde ma inne interesa i inną też prowadzi politykę.

Zacznijmy od **Czechosłowacji.** Ta, odziedziczyw szy po Węgrzech Słowaczyznę i Ruś Przykarpacką, ma zrozumiały interes w utrzymaniu w mocy traktatu w Trianon, który wykreślił nowe granice Węgier. Te dążą do ich rewizji, a zatem na szkodę czechosłowackiego stanu posiadania. To dążenie węgierskie znalazło poparcie u Mussoliniego, który niedawno otwarcie wypowiedział **się za rewizją traktatów pokojowych,** oraz u lorda Rothermere, potężnego właściciela koncernu dzienników angielskich, który w swej prasie agituje za naprawieniem wyrządzonej Węgrom krzywdy. Wobec takiej sytuacji rzecz zrozumiała, że **Czechosłowacja łączy się z innemi państwami przez Węgry zagrożonemi.**

Rumunja odziedziczyła po Węgrzech Siedmiogród i znaczną część Banatu. Nie da się zaprzeczyć, że szczególnie Siedmiogród ma silną mniejszość węgierską, a pozatem tamtejsi wyzuci ze swych latyfundjów magnaci węgierscy mają w Europie możnych protektorów. Gdyby dążenia Węgier do odebrania Siedmiogrodu znalazły powodzenie, zostałaby przekreślona cała robota zjednoczeniowa, która z małej przedwojennej Rumunji zrobiła 15-miljonowe państwo. I tu więc wspólny interes przemawia za łączeniem się z Czechosłowacją.

Jugosławja posiada należące przedtem do Węgier Chorwację i Sławonię oraz część Banatu. Oprócz konieczności obrony tych ziem Jugosławja widzi też w Węgrzech pupila Mussoliniego, który jest obecnie najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Jugosławji, dążącym—dotychczas tylko z częściowem powodzeniem — do jej okrążenia. Jugosławja łączy się tedy z Czechosłowacją i Rumunją, z tą tembardziej, **że udało się wyciągnąć ją z obręczy, którą Mussolini około Jugosławji zacisnął.**

Obok tych wspólnych interesów, przemawiających za utrzymaniem ententy, są też interesa różne, co do których wszystkie te państwa prowadzą osobną, a nawet wręcz przeciwną politykę. Czechosłowacja poza Węgrami nie ma wroga terytorjalnego w Europie, natomiast **wielkie aspiracje gospodarcze,** do których pragnęłaby wciągnąć **Niemcy i Austrję** dla wznowienia zarzuconej już obecnie koncepcji z czasów wojny Mittel-Europy. W tym celu p. Benesz był niedawno w Berlinie i ostro kokietuje Austrję, nie znajdując ani w Berlinie ani w Wiedniu zbytniej wzajemności.

Rumunja poza Węgrami ma największego wroga w Rosji, a to ze względu na Bessarabję. Stąd silne oparcie się Rumunji o Polskę i odwrócenie się od Włoch. Rumunja wie, że ostatecznie niebezpieczeństwo węgierskie jest mniej groźne od rosyjskiego i dlatego ona właśnie robiła zawsze „ekstratury" w ententcie. Wkońcu Jugosławja, po staremu w stronę rosyjską zorjentowana, ma szereg powodów do postawienia wyżej niebezpieczeństwa włoskiego od węgierskiego, a jeżeli mimo to pozostaje w małej ententcie, to tylko dlatego, **że lepsze jakieś oparcie niż żadne.**

We wszystkich dyskusjach o i nad małą ententą **powraca się wciąż do Polski:** wstąpi czy nie wstąpi do małej ententy? Nie jest tajemnicą, że dr. Benesz robi w tym kierunku usilne starania. Jakiż jednak interes miałaby Polska w należeniu do małej ententy? **Z Węgrami Polska żadnych kwestyj spornych nie ma;** przeciwnie — historja i tradycja utrzymują między niemi dobre stosunki, zaś dążenie Węgier do rewizji traktatów pokojowych w niczem nie narusza interesów Polski, która z traktatem w Trianon nie ma żadnych punktów stycznych. Możnaby więc — tylko przez naciągnięcie — powiedzieć, że **przynależność Polski do małej ententy wynikałaby z wspólnych z Rumunją interesów odnośnie do Rosji.**

Co do tego Polska poszła już dość daleko, zawierając z Rumunją sojusz i konwencję wojskową, których sens może być zrozumiany tylko jako wspólna obrona przeciw Rosji. Ta wspólność interesów została dopiero przed kilku dniami zadokumentowana **wizytą wysokich generałów rumuńskich w Warszawie,** która z pewnością nie była wizytą tylko kurtuazyjną. Przypuszczać należy, że p. Benesz ze swem kaptowaniem Polski do małej ententy nie będzie miał powodzenia.

* * *

Bukareszt, 22 czerwca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu **konferencji** małej ententy oświadczył minister Titulescu, iż udzielenie komunikatu prasowego nie jest zwykłą notatką dla dzienników, lecz kategoryczną rezolucją powziętą przez trzy rządy, które w ten sposób ustalają **wspólną politykę.** Dalej zaznaczył, że pakt Kelloga był też przedmiotem dyskusji, a obrady nad nim będą przeprowadzone na posiedzeniu dzisiejszem.

„Skromne" dochody p. Korfantego

Najwyższy Trybunał administracyjny rozpatrywał skargę wniesioną przez prezesa komisji odwoławczej wojewódzkiego urzędu skarbowego w Katowicach w sprawie wymiaru podatku dochodowego posłowi Korfantemu.

Chodziło tylko o 3 pozycje z pośród licznych pozycji dochodów dygnitarza śląskiego za rok 1926. Te trzy skromne cyfry mogą dać nam jednak wcale niezłe wyobrażenie o dochodach p. Korfantego.

Pierwszym punktem spornym była doliczona do dochodów suma **43 tys. 700 zł.,** które p. Korfanty pobrał jako przewodniczący komitetu wykonawczego polskich kopalń państwowych. Poseł Korfanty tłómaczył, iż suma ta jest pensją, od której podatek dochodowy już jest potrącony — przewodniczący komisji odwoławczej stał na stanowisku iż suma ta jest tylko tantjemą. Najwyższy Trybunał administracyjny przychylił się do stanowiska posła Korfantego i skargę oddalił.

Oddalono również skargę w sprawie doliczonej do dochodów sumy **90 tys. zł.,** będącej procentem od kapitału, pożyczonego przez p. Korfantego drukarni polskiej.

Trzecią sporną kwestją była suma **12 tys. zł.** stanowiąca odsetek od kapitału, pożyczonego przez p. Korfantego spółce wydawniczej „Polonia" w Katowicach. Najwyższy Trybunał administracyjny podzielił w tym wypadku stanowisko prezesa komisji odwoławczej i orzekł, iż od sumy powyższej poseł Korfanty musi podatek zapłacić.

Wiadomości polityczne

PRASA FRANCUSKA O POGRÓŻKACH WALDEMARASA

Ostatnie oświadczenie litewskiego premjera wypowiedziane na zjeździe szaulisów w sprawie Wilna wywołało w prasie paryskiej obszerne komentarze. „Temps" zaznacza, iż mowa Waldemarasa raz jeszcze dowodzi, iż **rząd litewski nietylko nie ma szczerej chęci położyć kres stanowi wojennemu,** który od 6 lat utrzymuje z Polską, lecz wskazuje na to, że Waldemaras trwa w dalszym ciągu na stanowisku prowokacyjnem stanowiącem **poważną groźbę dla pokoju** w północno-wschodniej Europie. Wobec tego sprawa zatargu polsko-litewskiego winna być we wrześniu rozpatrzona w warunkach, które powinny ostatecznie dać rządowi kowieńskiemu do zrozumienia, że **nie wolno mu będzie więcej mącić pokoju europejskiego** dla zadowolenia specjalnych swych ambicyj. — „L'Oeuvre" zaznacza, że mowa Waldemarasa stanowi **jawne naruszenie zobowiązań** przejętych przez niego w Genewie. „L'Avenir" podkreśla dziwny zbieg **warjackiej prowokacji** Waldemarasa z polakożerczą kampanją w Niemczech i Rosji.

PROCES O CHORZÓW

W pierwszym dniu rozpraw przed stałym trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze o odszkodowanie za Chorzów przemawiał agent rządu niemieckiego Kaufman, polemizując z argumentami polskiemi zawartemi w aktach postępowania pisemnego, rozwijając metody i zasady, na jakich zdaniem strony niemieckiej winno się oprzeć orzeczenie przedmiotu sprawy.

ZERWANIE ROKOWAŃ O NOWY GABINET NIEMIECKI?

Rokowania wczorajsze o utworzenie nowego gabinetu zostały niemal ostatecznie zerwane. Na posiedzeniu t. zw. komisji 22, w której brali udział delegaci stronnictw mających wejść do koalicji, partja ludowa zajęła bardzo ostre i nieprzejednane stanowisko nietylko przeciwko polityczn emu punktowi programu posła Müllera, ale wysunęła ponadto cały szereg życzeń z zakresu podatków i spraw społecznych. W związku z tem posiedzenie zostało przerwane, poczem rozeszły się po Reichstagu pogłoski, że poseł Müller ma udać się bezzwłocznie do prezydenta Hindenburga, by oświadczyć mu, że **misja jego nie mogła zostać zrealizowana i że misję tą wobec tego składa.** Pogłoski te okazały się **przedwczesne,** poseł Müller odbył bowiem rozmowę z podsekretarzem stanu Meissnerem, szefem kancelarji cywilnej prezydenta Rzeszy, po której oświadczył, że swą audjencję u prezydenta Hindenburga odracza na piątek. Natomiast jeszcze raz wczoraj popołudniu zwołał ostatnią konferencję w szczuplejszem już gronie, w której wzięli udział byli przewodniczący parlamentarnych frakcji: demokratycznej, centrowej, ludowej i bawarskiej partji ludowej. „Vossische Ztg" i prasa demokratyczna uważa kwestję wielkiej koalicji niemal za zupełnie przesądzoną w sensie **negatywnym** i przychodzi do wniosku, że **poseł Muller powinien obecnie rozpocząć rokowania i utworzyć koalicję weimarską złożoną z przedstawicieli demokratów, centrum i bawarskiej partji ludowej.**

Z życia robotniczego

—o—

GROŹBA STRAJKU W PRZEDSIĘBIORSTWACH INSTALACYJNYCH I BLACHARSKICH W KRAKOWIE

Dnia 21 bm. **odbyły się pertraktacje** delegatów monterów i **blacharzy** przy udziale sekret. okr. Węglowskiego i przemysłowców. Mimo 4-godzinnych obrad sytuacja **jest groźna,** bo na słuszne żądania przemysłowcy są **skłonni bez podwyżki płac ustalić tylko minimum płacy** od 0.60 do 1.40 zł. na godz. mimo że dotychczasowe płace w wielu firmach są już wyższe. Po pertraktacjach odbyło się zgromadzenie monterów i blacharzy, trwające do godz. 11 w nocy, na którem wyrażono ogólne **niezadowolenie i gotowość natychmiastowego proklamowania strajku.** Dzięki rozumnemu stanowisku delegatów monterów i blacharzy udało się tą decyzję odwlec do 25 bm. z tem, że Związek przedłoży ostateczne propozycje ustalenia płac minimalnych w wysokości: dla I kl. 2 zł., II kl. 1.50 zł., III kl. 1 zł. za godzinę. Wyłącznie od stanowiska przemysłowców zależeć będzie, **czy w poniedziałek zostanie zawarta umowa, lub też trzeba będzie proklamować strajk,** do którego pracownicy nie dążą, a tylko z konieczności musieliby podjąć.

RUCH ORGANIZACYJNY I ZAROBKOWY WŚRÓD ROBOTNIKÓW PRACUJĄCYCH W KAMIENIOŁOMACH W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM

W niedzielę 17 bm. odbyła się w Krzeszowicach w sali gminnej zwołana przez okręg. Sekr. CZG w Chrzanowie konferencja oddziałów CZG robotników z kamieniołomów. Konferencję zagaił tow. Papuga, do prezydjum zostali wybrani tow. Kurdziel i Haber, o sytuacji obecnej i o stosunkach w kamieniołomach referował tow. Papuga. — W dyskusji zabierali głos tow.: Pytlik, skarbnik CZG oraz Kurdziel, Bołtocha i wielu innych. Wszyscy popierali słuszność argumentacji referenta i konieczność organizacji w kamieniołomach. Po dyskusji została przyjęta jednogłośnie następująca rezolucja:

„Konferencja członków Zarządów i mężów zaufania z kamieniołomów, zorganizowanych w CZG, stwierdza, że dzisiejszy stan istniejący w kamieniołomach jest nie do zniesienia. Konferencja wzywa wszystkich robotników pracujących w kamieniołomach w zagłębiu krakowskiem ażeby jak jeden mąż wstępowali w szeregi swoich oddziałów CZG. Konferencja uchwala, ażeby okręgowy sekretarjat CZG w Chrzanowie wystosował do tych przedsiębiorstw kamieniołomów, w których istnieje organizacja CZG w imieniu robotników żądania podwyżki zarobków o 15% oraz zawarcia umowy zarobkowej, której dotychczas brak Konferencja domaga się od rządu jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy."

W sprawach organizacyjnych przemawiali tow. Papuga, Pytlik i Walek. Po omówieniu spraw związkowych zakończył przewodniczący konferencję okrzykiem na cześć CZG i PPS. P. S.

Z BRZESZCZ

Na kopalni w Brzeszczach już od dłuższego czasu zaczynają niektórzy dozorcy w bardzo nieprzyzwoity sposób znęcać się nad robotnikami a znęcanie to w bardzo wielu wypadkach tłómaczą robotnikom w ten sposób, że robią to pod naciskiem idącym z góry, i że przeciwko temu ich naciskowi powinni przedstawiciele CZG, poder-

mować w dyrekcji odpowiednie kroki. Stwierdzić tu musimy, że za takie przysługi z góry każdemu dziękujemy. Wiemy bardzo dobrze, co do nas należy. Byłoby nam o wiele milsze, gdyby ci panowie zainteresowali się swoją własną organizacją i jej działalnością. Największe „rycerstwo" stara się osiągnąć w Brzeszczach sztygar Bystroń Józef, który częstuje starych górników słowami, jak ty „stara parszywo świnio" i stąd ta złość do CZG. i na Kom. Kop., bo za takie odzywanie się do robotników na miejscu u kierownika został napiętnowany. Radzimy p. Bystroniowi, aby nie wywołał wśród robotników swojem postępowaniem niepotrzebnego rozgoryczenia, bo się to może szczególnie dla niego nieładnie skończyć.

KRONIKA

Kraków, 23 czerwca.

Dziś wycieczka TUR do kafilerji i rzeźni miejskiej

W sobotę 23 bm. TUR urządza wycieczkę do kafilerji i rzeźni miejskiej na Grzegórzkach. Zwiedzimy halę maszyn, chłodnię, oraz kafilerję, urządzoną według najnowszych wymogów.

Wyjaśnień udzielać będą fachowcy. Zbiórka punktualnie o godz. 5'45 popołudniu przed zakładami rzeźni miejskiej na Grzegórzkach od strony ul. Starowiślnej.

Na cele oświatowe TUR uczestnicy wycieczki złożą po 20 gr. od osoby.

—ooo—

Występ Teatru Samorodnego w Krakowie

Na zaproszenie TUR odbędzie się w Krakowie w niedzielę 24 bm. o godz. 7'30 wieczorem w sali Związków Zawodowych, ul. Dunajewskiego 5, wieczornica teatru samorodnego wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach z następującym programem:

1) Inscenizacje piosenek ludowych.

2) „Kaganiec oświaty" — wyśmiewisko w 3-ch odsłonach.

3) „O Jaśku, co ojcową winę odkupił", 4 obrazki ludzkiej doli.

Teatr samorodny, to teatr autorów i aktorów w jednej osobie. Teatr samorodny to istotna droga do demokratyzacji sztuki.

Nie gramy z nijakich książek. Nie gramy żadnych t. zw. „sztuk ludowych". Gramy sami z siebie!

Bilety w cenie: 3 zł., 2 zł. i 1 zł., dla członków organizacyi TUR, PPS i Związków zawodow. w cenie 50 gr. i dla dzieci po 20 gr. Bilety do nabycia wcześniej u skarbnika TUR. tow. Klinka. OKR. ul. Dunajewskiego 5 II p. w godzinach od 6—8 wieczorem.

—ooo—

NOWY KONSUL CZESKI W KRAKOWIE. Dotychczasowy konsul czechosłowacki w Krakowie p. Szedivy został odwołany do Pragi. Kierownictwo konsulatu w Krakowie obejmuje dr. Maixner. P. Szedivy piastował swą godność niemal od powstania Polski.

POSEŁ AMERYKAŃSKI W WIEDNIU W KRAKOWIE. W piątek przybył do Krakowa samochodem poseł Stanów Zjednoczonych w Wiedniu Washburn z małżonką. Poseł Washburn oprowadzany z ramienia Zw. turystycznego przez p. Grzybowskiego zwiedził kościół Marjacki, muzeum Czartoryskich, Narodowe i Wawel.

„TYDZIEŃ DZIECKA" I „DZIEŃ MATKI". W dniu 26 czerwca odbędzie się zebranie ogólnego Komitetu „Tygodnia dziecka" i „Dnia matki" w sali Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Smoleńsk 9, I. p. o godz. 6 wieczorem, na którem przedstawiony zostanie program obchodu „Tygodnia dziecka" i święta „Dnia matki". Zarząd Komitetu zaprasza wszystkich zainteresowanych na powyższe zebranie.

WYJAZD DZIECI TRAMWAJARZY NA KOLONJE DO RABKI. W dniu wczorajszym wyjechała pierwsza partja dzieci pracowników tramwajowych na kolonje do Rabki. Odjeżdżające dzieci w zastępstwie nieobecnego dyrektora żegnał wicedyrektor Dr. Stanisław Prostak, zaś na dworcu żegnała dzieci dyrektorowa Polaczek Kornecka, oraz rodzice wyjeżdżających dzieci. W bieżącym roku dzięki inicjatywie i energji dyrektora inż. T. Polaczek Korneckiego zostanie wysłanych na kolonje wakacyjne około 200 dzieci, które umieszczone zostaną częściowo w Rabce, częściowo w Kobierzycach i w Zakopanem, zależnie od wskazówek i porad lekarskich.

Tragedja dziewczyny na plaży oficerskiej

Wczoraj rano na plażę oficerską za Norbertankami przybyła jakaś młoda dziewczyna, licząca około 20 lat. Dziewczyna zbliżyła się nad brzeg Wisły i **wskoczyła do wody.** Posterunkowy, patrolujący na plaży, **rzucił się nieszczęśliwej na ratunek wraz z drugim policjantem. Po dłuższej walce z prądem rzeki posterunkowy wyratował dziewczynę i wyniósł ją na brzeg Wisły.** Dziewczę było omdlałe. Po dłuższej chwili ocucono desperatkę. **Jest to 21-letnia Zofja Lazarowska. Powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny**, którego nieszczęśliwe dziewczę nie mogło przecierpieć i rzuciło się w nurty Wisły.

—ooo—

Przygoda obywatela z Niepołomic w krzakach na plantach

Przyjechał do Krakowa z Niepołomic Franciszek Wojtal. Ponieważ okazja się zdarzyła, popił porządnie. Wracając z libacji chwiejnym krokiem przez planty **zaszedł do krzaków. Zdawało mu się, że jest w hotelu, ulokował się na trawie i zasnął.** Gdy obudził się nad ranem **zauważył brak zarzutki, marynarki i bucików.** Przerażony tem zjawiskiem **pobiegł boso na inspekcję policji i opowiedział tam swoją nocną przygodę. Bez butów, zarzutki i marynarki odjechał biedny Wojtala do gniazdka rodzinnego w Niepołomicach.** Pamiętne będą dla niego chwile spędzone w hotelu „na plantach".

—ooo—

CENNE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Muzeum narodowe pozyskało w ostatnich miesiącach drogą darów i zakupów szereg cennych nabytków. I tak: Dr. Tadeusz Alkiewicz darował dwa dokumenty z XVII i XVIII wieku, Stanisław Tarnowski z Berndorfu szereg medali i banknotów, Dr. Franciszek Biesiadecki i Kazimierz Halaciński publikacje. Dr. Bernard Lauer część portalu renesansowego, X. Jakób Rayski renesansowe odrzwia żelazne, prof. Dr. Aleksander Baurowicz akwarelę przedstawiającą portret Ireny Solskiej przez A. Augustynowicza, doskonale uzupełniającą kolekcję portretów artystów. Niezwykle cenny dar ofiarował do Muzeum Dr. Marjan Linde b. charge d'affaires R. P. w Bukareszcie. Jest nim wielka kompozycja Jana Rembowskiego „Pochód górali" malowana na płótnie przez artystę dla Sanatorium Dłuskiego. Nadto Muzeum narodowe weszło w posiadanie obrazu znanego z wielu światowych wystaw artysty prof. Fryderyka Pautscha p. t. „Pogrzeb huculski". Dzieło to jest tembardziej pożądane dla galerji, że jest pracą pierwszorzędnego artysty dotąd w Muzeum narodowem nie reprezentowanego. Muzeum narodowe pozyskało również obraz Stanisława Podgórskiego „Wnętrze kościoła w Dębnie", który nietylko ze względu na swą wysoką wartość artystyczną, lecz również ze względu na sam temat wzbudza zaciekawienie zwiedzających widzów. Wspaniały zbiór majolik i porcelany polskiej wystawionej w Sukiennicach w Langerówce, został uzupełniony przez trzy okazy współczesnej majoliki polskiej pomysłu i wyrobu prof. Konstantego Laszczki mogące godnie reprezentować ten dział wobec okazów z w. XVII i XVIII. Do działu rysunków przybyła kolekcja rysunków całego szeregu polskich artystów. Oddział Muzeum Czapskich wzbogacony został kilkunastoma okazami numizmatycznemi.

RUCH PRZEJEZDNYCH W KRAKOWIE. Od kilku dni wzmógł się znacznie ruch przejezdnych w Krakowie. Jadący do uzdrowisk i uzdrojowisk w Małopolsce zatrzymują się na jakiś czas w naszem mieście, aby zwiedzić zabytki i muzea krakowskie. Przybywa też codziennie do Krakowa po kilka wycieczek szkolnych z bliższych i dalszych okolic Polski. Na Wawelu szczególnie jest olbrzymi ruch, gdyż dziennie zwiedza zamek, katedrę i arrasy przeciętnie około 1000 osób.

ZARAZA NOSACIZNY U KONIA I ZARAZA U ŚWIŃ. Dnia 6 bm. stwierdzona została w Dz. XX zaraza nosacizny u konia. Magistrat krakowski wydał zarządzenia na podstawie nowej ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, zmierzające do rychłego wygaśnięcia zarazy. Dnia 18 czerwca została urzędownie stwierdzona zaraza w Krakowie w Dz. XIX u trzech sztuk nierogacizny pochodzących z powiatu krakowskiego. Zaraza ta została uznaną za wygasłą z dniem 21 bm.

POŻAR W FABRYCE CZEKOLADY NA GRZEGÓRZKACH. Zawezwano straż pożarną do fabryki czekolady „Suchard" na Grzegórzkach, gdzie w podwórzu zabudowań fabrycznych zapaliła się szopa i budynki z pakami. Ogień został ugaszony, szkoda na razie nie ustalona. Przyczyną pożaru była najprawdopodobniej nieostrożność pracowników.

POŻAR. Wczoraj wezwano straż ogniową na ul. Dietlowska 30, gdzie w budynku należącym do kościoła św. Agnieszki powstał ogień kominowy. Budynek zabezpieczono.

WYPADŁA Z WOZU TRAMWAJOWEGO. Genowefa Kępińska (lat 19) przybyła do Krakowa ze Sławkowa na ślub swej siostry. Jadąc tramwajem na ul. Długiej wypadła na bruk tak nieszczęśliwie, iż doznała złamania kości potylicznej. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył nieszczęśliwą i przewiózł karetką do szpitala.

DOGODZIŁA SOBIE SPIRYTUSEM DENATUROWANYM. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie pod bramą domu leżała kobieta nieznanego nazwiska. Lekarz stwierdził u niej zatrucie spirytusem denaturowanym i polecił przewiezienie do szpitala św. Łazarza.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na aleję „Pod Kopcem", gdzie 48-letni Antoni Żak został przejechany przez samochód. Lekarz stwierdził u Żaka liczne obrażenia i krwotok wewnętrzny. W ciężkim stanie przewieziono Żaka do szpitala.

POPARZONY WRZĄCĄ SMOŁĄ. W czasie pracy Józef Kania (lat 38), robotnik, wylał sobie na rękę wrzącą smołę i silnie się poparzył. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ofiarę zawodu i przewiózł ją do szpitala.

ZEGAREK, ZARZUTKA I KURY. Józef Sperling, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 17, zgłosił w policji, że z zamkniętego mieszkania skradziono mu zarzutkę i zegarek wartości 240 zł. — N. Szymańskiej, zam. przy ul. Romanowicza 23, skradziono z zamkniętego kurnika 6 kur wartości 77 zł.

KRADZIEŻ 1300 DOLARÓW W POCIĄGU. Bronisław Kopel, zam. w N. Jorku (Ameryka) zgłosił w policji krak., że w czasie jazdy pociągiem z Rumunji skradziono mu książkę czekową na 1300 dolarów.

DAŁ SIĘ NABRAĆ NA KAWAŁ. Franciszek Królewski, z Kamienia pow. Grybów zgłosił w policji krak., że kupił na ulicy od dwóch osobników materję za 60 dol., która faktycznie przedstawia wartość około 20 zł.

HISTORJE MAŚLANKI. Policja aresztowała niejakiego Walentego Maślankę (lat 35), który wałęsając się po mieście zaszedł do kuchni Apolonji Włochowej przy ul. Krupniczej 26 i skradł torebkę damską wartości 10 zł. Po spisaniu protokołu Maślankę wypuszczono. Zrozpaczony Maślanka poszedł nad Wisłę pod Wawelem i tam rzucił się w nurty rzeki. Na ratunek nieszczęśliwemu pospieszyli dwaj strażacy Władysław Nawara i Władysław Krajewski, pełniący służbę ratowniczą na Wiśle. Po dłuższej walce z prądem wydobyto Maślankę z Wisły i odwieziono go do szpitala.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO I.M J. SŁOWACKIEGO — (UL. RAJSKA 12). W komedji Ludwika Verneuila „Moja panna mama", która wchodzi dziś na afisz, rolę Żakliny wykona p. Kostecka, jej mężem Albertem Letournel jest p. Kułakowski, synem Jerzym p. Milski, Julijsza gra p. Burnatowicz. Fanny p. Piaskowska, resztę ról wykonają pp. Treszczyńska i Turski. Przekładu dokonał Włodzimierz Perzyński, reżyserował p. Niewiarowicz. Damskie toalety z pracowni p. Anny Juty. Komedja Verneuilla powtórzona będzie jutro w niedzielę.

PORANEK HALUSI MOTYCZYŃSKIEJ, młodziutkiej tancerki, ulubienicy publiczności, odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali koncertowej Bolońskiego w Pałacu Spiskim, Rynek 34. — Współudział przyjęli: pieśniarka p. Wanda Szczepańska, Krysia P., Adaś Kleczewski wirtuoz na pile, oraz cytrzysta prof. Franciszek Kostia i jego uczennica p. Janina Horwathówna. Bilety od 50 groszy do 2 zł. wcześniej do nabycia w składzie fortepianów Bolońskiego.

ADA SARI, śpiewaczka koloraturowa światowej sławy, wystąpi we wtorek 26 bm. w Starym Teatrze z drugim i ostatnim koncertem, na którym wykona zupełnie nowy program, złożony z aryj i pieśni.

SPORT

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PAŃ o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbędą się w dniach 30 czerwca i 1 lipca na bieżni parku sportowego TS „Wisła". Program zawodów obejmuje: a) biegi: 60 m., 100 m., 200 m., 800 m. 80 m. płotki, biegi rozstawne: 4×100 i 4×200; b) skoki: w dal z rozbiegiem, w dal z miejsca, w wyż z rozbiegiem; c) rzuty: oszczepem dowolna ręką, oszczepem oburącz, dyskiem dowolna ręką, dyskiem oburącz, kulą dowolną ręka, kulą oburącz. Początek zawodów w pierwszym dniu o godzinie 5 popołudniu w drugiem o godzinie 10 przedpołudniem. Wpisowe wynosi 75 groszy od zawodniczki i konkurencji, 3 złote od sztafety. Zgłoszenia wraz z wpisowem przyjmuje codziennie od godziny 5 do 7 wieczorem kapitan Zakrzewski na boisku „Wisły". Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu 26 bm. (wtorek) godzina 7 wieczorem. Zgłoszenia po tym terminie oraz zgłoszenia nadesłane bez wpisowego nie będą uwzględnione.

AMATORZY — POGOŃ rozegraja w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Makkabi zawody przyjacielskie. Zawody zapowiadają się interesująco, albowiem spotkanie tychże drużyn następuje poraz pierwszy.

—ooo—

Z Polski

NOWE UZDROWISKA. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem komunikacji przyznało gminom: **Biały Dunajec, Jordanów, Kościeliska, Zawoja i Zubsuche** prawo wystawiania już w bieżącym sezonie zaświadczeń letnikom upoważniających ich do korzystania z ulg kolejowych przy powrocie do domów. Tem samem gminy te jako letniska są uprawnione do pobierania ustanowionych **taks klimatycznych.**

ARESZTOWANI ZA NADUŻYCIA PRZY DOSTAWACH KOLEJOWYCH WE LWOWIE. Dnia 20 bm. prokurator sądu najwyższego dr. Zdzisław Piernikarski w charakterze prokuratora komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami, postawił wniosek o przedłużenie do 5 sierpnia aresztu śledczego naczelnikowi wydziału zasobów lwowskiej dyrekcji kolei Władysławowi Pawłowiczowi, starszemu kontrolerowi, Czesławowi Skrudzie, referentowi Antoniemu Konasińskiemu oraz przedsiębiorcy Salomonowi Leiterowi, aresztowanym dn. 5 maja br. z polecenia delegata komisji nadzwyczajnej dra Linderta pod zarzutem zbrodni działania na szkodę skarbu państwa. Działający w charakterze Izby radnej II wydział karny sądu apelacyjnego w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Orłowskiego zatwierdził w całej rozciągłości wniosek prokuratora Piernikarskiego. Oskarżonym grozi kara ciężkiego więzienia od roku do lat dziesięciu.

PRZED PROCESEM O NADUŻYCIA W URZĘDZIE CŁOWYM WE LWOWIE. — Aresztowani swego czasu za nadużycia w urzędzie celnym rewidenci Kiselka, Morawski i Horoszy oraz kilku kupców, otrzymali już akt oskarżenia. Horoszy i Morawski, którzy dotychczas przebywali w areszcie śledczym, wypuszczeni zostali na wolną stopę za kaucją. Inni oskarżeni opuścili areszt śledczy niedługo po aresztowaniu. Horoszy zaś i Morawski ze względu na to, że przez długi czas ukrywali się i ze względu na obawę ucieczki, trzymani byli dotychczas w areszcie śledczym. Po wygotowaniu aktu oskarżenia Izba radna przychyliła się do prośby Morawskiego i Horoszego, prokurator jednak sprzeciwił się decyzji Izby radnej i sprawa oparła się o apelację. W rezultacie apelacja przychyliła się do decyzji Izby radnej i poleciła wypuścić Horoszego i Morawskiego na wolną stopę, za kaucją po 2000 zł. Rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem lipca.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE DWOJGA STARUSZKÓW. We Lwowie przy ul. Bonifratrów 10 mieszkał 78-letni Majer Grundliger z 70-letnią żoną Szainą, sprowadziwszy się tam dopiero przed 2 dniami do swego zięcia. Przed udaniem się na pierwszy spoczynek objaśniono staruszków, jak należy obchodzić się ze światłem i kuchenką gazową. Mimo to Majer, położywszy się spać, niedokładnie zakręcił kurek od przewodu, wskutek czego gaz dostawał się do mieszkania. Rano usłyszano jęki z mieszkania staruszków. Sąsiedzi przez wybite okna dostali się do środka. — Oczom ich przedstawiła się tragiczna scena: Grundliger nie żył, żona zaś walczyła ze śmiercią. Wezwano z pobliskiego szpitala wojskowego lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwej kobiecie, polecił odwieźć ją do szpitala. Zwłoki starca odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

POJEDYNEK NA ULICY. Onegdaj o godzinie 1'30 w nocy między dwoma sierżantami Jerzym Jaworskim i Władysławem Bleicherem z 40 p. p. po sutej libacji w jednej z restauracji w okolicy ulicy Klonowicza we Lwowie, w czasie powrotu do domu, wynikła — na bliżej nieokreślonem tle sprzeczka, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Obaj sierżanci dobyli szabel i przy świetle ulicznej latarni odbył bez sekundantów formalny pojedynek. W rezultacie pojedynek zakończył się zwycięstwem Jaworskiego, który pchnął Bleichera szablą w pierś w okolice lewego obojczyka. Rannego odwieziono do szpitala wojskowego, Jaworskiego zaś oddano do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

NAGŁY ZGON PALACZA KOLEJOWEGO. — 50-letni palacz kolejowy, Wawrzyniec Kaczmarek, zasłabł nagle w czasie obsługiwania pędzącego parowozu pociągu ze Skokowa do Poznania. Palacz skonał i parowóz przywiózł do Poznania stygnące już zwłoki. Zmarły uległ naglemu udarowi serca.

KRWAWA TRAGEDJA W ŁODZI. Dnia 20 bm. na Bałutach, przedmieściu łódzkiem, rozegrała się krwawa tragedja rodzinna o romantycznem podłożu. Tło jej jest następujące: Przed trzema laty za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy skazani zostali małżonkowie Wiśniewscy i Marciniakowie na karę więzienia: Wiśniewska i Marciniak na dwa lata, zaś Marciniakowa i Wiśniewski na trzy lata. Kiedy Marciniakowa i Wiśniewski opuścili więzienie, nawiązali bliższe stosunki. Marciniakowa z namowy kochanka sprzedała mieszkanie i zamieszkała z nim razem. Kiedy w poniedziałek mąż jej, Marciniak opuścił więzienie i przyszedł do domu, został zupełnie ogołocony. Udał się więc do Wiśniewskiego, celem „uregulowania" porachunków osobistych. Uzbrojony w siekierę, zadał nią kilka ciosów w głowę Wiśniewskiemu. Wiśniewski wybiegł na ulicę, a za nim Marciniak popędził z siekierą. Strasznej gonitwie położyła kres policja, która Marciniaka aresztowała, Wiśniewskiego zaś w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W TORUNIU. Policja w Toruniu wpadła na trop nadużyć, popełnianych od dłuższego czasu przez kilku urzędników oddziału egzekucyjnego w magistracie. — Mianowicie ściągali oni należytości podatkowe od płatników, lecz nie wpłacali ich do kasy miejskiej. Dotychczas ustalono straty na około 7000 złotych. Pięciu egzekutorów miejskich aresztowano.

KATASTROFA LOTNICZA. We czwartek o godzinie 7'30 nad lotniskiem 4 pułku lotniczego w Toruniu, wykonywał akrobacje na samolocie typu „Spad" chorąży-pilot Pawlicki. W pewnej chwili samolot dostał się w korkociąg i podczas wyrównywania przewrócił się w powietrzu do góry kołami. Chorąży P., widząc, że aparat nie da się wyrównać, z wysokości 300 metrów wyskoczył ze spadochronem i wylądował pomyślnie. Samolot runął na ziemię, zapalił się i spłonął.

—ooo—

Z zagranicy

ODLOT LOTNIKÓW POLSKICH Z KONSTANTYNOPOLA odłożony został. W dniu wczorajszym lotnicy polscy zwiedzili szkołę lotników i mechaników, poczem wzięli udział w herbacie, wydanej przez konsulat polski z udziałem członków stowarzyszenia lotniczego, prefekta miasta i dowódcy tureckiej eskadry lotniczej.

WIELKI POŻAR W DAMASZKU. Według doniesień z Damaszku, wybuchł tam olbrzymi pożar, który strawił z górą 100 domów. Walka z pożarem toczy się dalej. Silny wiatr sprzyja rozszerzaniu się ognia.

Po strzałach w skupsztynie

Białogród, 22 czerwca. (PAT). Trumny ze zwłokami ofiar zajścia w skupsztynie przewiezione zostały wczoraj popołudniu do Zagrzebia, gdzie w sobotę nastąpi pogrzeb.

Białogród, 22 czerwca. (PAT). Biuletyn lekarski podaje, że w stanie zdrowia Stefana Radicza do chwili obecnej nie zaznaczyła się żadna komplikacja. Ogólny stan zdrowia posła Pernara jest zadawalający. Rana nie uszkodziła aorty, gdyż kula utkwiła pod arterją.

ROZRUCHY W ZAGRZEBIU

Białogród, 22 czerwca. (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wiadomość o zamordowaniu posłów grupy Radicza, która nadeszła do Zagrzebia onegdaj w godzinach popołudniowych, wywołała w całem mieście **konsternację**, tembardziej, że początkowo podawano wersję o śmierci Pawła i Stefana Radicza. Niezwłocznie zaczęły się tworzyć na ulicach liczne grupy żywo omawiające ponury wypadek. Dopiero koło 3 popołudniu, gdy nadzwyczajne wydania dzienników doniosły, że Stefanowi Radiczowi nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia, że odwiedził go król Aleksander w szpitalu i gdy komunikat ministra spraw wewnętrznych potwierdził tę wiadomość, tłum uspokoił się. Atmosfera jednak była ciężka tak, iż policja, obawiając się bardziej poważnych demonstracji, usiłowała rozproszyć gromadzących się. Wywołało to reakcję. W pewnej chwili zjawiła się grupa młodzieży, stając ze zwiniętym sztandarem chorwackim na czele pochodu. Policja, która podążyła za pochodem, zaatakowała manifestantów, przyczem doszło **do starcia**, w czasie którego obrzucono policję kamieniami, co wywołało **szarżę policji konnej**. Około 9 wieczorem manifestacje ponowiły się, co zmusiło policję do ponownej interwencji. Manifestacje trwały do 10 wieczorem.

STAN RADICZA GROŹNY

Wiedeń, 22 czerwca. (PAT). Wedle doniesień dzienników z Białogrodu stan zdrowia Stefana Radicza **pogorszył się znacznie**. Nastąpiła u niego gorączka. W nocy znaleziono w moczu cukier. Istnieje również niebezpieczeństwo zapalenia płuc.

STRZELANINA W ZAGRZEBIU

Wiedeń, 22 czerwca. (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia: Wczoraj w godzinach popołudniowych rozszerzyła się pogłoska, jakoby Stefan Radicz umarł. Pogłoska ta powstała z tego powodu, że stan jego zdrowia pogorszył się bardzo. Około godziny 10 wieczór urządził 5 tysięczny tłum Judu demonstrację przeciw redakcji dziennika „Jutarnji List". Ponieważ policja okazała się za słabą, przybyła żandarmerja z pomocą. Demonstranci nie chcieli ustąpić. Żandarmerja oddała do tłumu około **300 strzałów, które zabiły 2 ludzi, a 43** zostało lżej lub ciężej zranionych. Policja aresztowała przeszło 180 osób.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 20—35 groszy, mleko niezbier. 1 litr 40—45 gr., mleko kwaśne 1 litr 30—35 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'50—4'80 zł., masło deser. 1 kg. 5'60—5'80 zł., ser krowi 1 kg. 1'30—1'60 zł., jaja kopa 8'20—8'60 zł., jaja sztuka 14—15 gr., kury szt. 5—8 zł., kurczęta para 3—8 zł., kaczki żywe szt. 3—5 zł., gęsi żywe sztuka 7—10 zł., raki kopa 7—8 zł., czereśnie 1 kg. 2'40—4 zł., cytryna szt. 15—17 gr., agrest 1 kg. 1'60—2 zł., ziemniaki 100 kg. 10—11 zł. buraki 1 kg. 40—50 gr., cebula 1 kg. 75—80 gr., czosnek 1 kg. 1'40—1'60 zł., kalafjory szt. 1—2'50 zł., pietruszka 1 kg. 1'40—1'60 zł., pomidory 1 kg. 8—10 zł., rumbarbarum 1 kg. 0'80—1 zł., rzodkiewka wiązka 25—30 gr., sałata szt. 8—15 gr., szpinak 1 kg. 40—50 gr., szparagi kg. 3—3'50 zł., groszek cukr. w łuskach 1 kg. 4—6 zł., ogórki szt. 0'70—1 zł., karp żywy 1 kg. 7—8 zł., szczupak 1 kg. 7—7'50 zł., lin 1 kg. 5—5'50 zł., wiślane 1 kg. 6'50—7 zł.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-CZESKIE

Praga, 22 czerwca (PAT). Prasa donosi, że całokształt pertraktacyj handlowych z Polską przedstawia się **dobrze** i należy się spodziewać, że **w najbliższych dniach pertraktacje zostaną ukończone.**

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE PEŁNEGO KOMITETU ZŁOTOWEGO odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 8 wieczór w lokalu przy ul. Batorego 5 III p.

TUR W WIELICZCE. W niedzielę 24 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego odczyt tow. **Adolfa Bestera** pt. „Znaczenie oświaty dla klasy robotniczej".

SEKRETARJAT POWIATOWEGO KOMITETU PPS W NOWYM SĄCZU (Dom robotniczy II piętro) czynny jest we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wieczór, w niedzielę od godz. 10 do 1 popołudniu. Marki partyjne nabywać można w sekretarjacie.

Senat uchwalił budżet

Przyjęcie rezolucji PPS w sprawie przymusowego uczęszczania nauczycieli na nabożeństwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu rozpoczęło się od odczytania szeregu interpelacyj, poczem zabrał głos senator **Paul** (klub niemiecki) omawiając położenie ludności niemieckiej. Następnie prezes Najwyższej Izby kontroli Państwa profesor **Wróblewski** udzielał wyjaśnień odnośnie do zamknięć rachunkowych i kontroli gospodarki państwowej. Dalej przemawiali senatorowie: tow. **Danielewicz** omawiając stosunki pracy w przemyśle oraz pp. **Jabłonowski** (ND), **Makarewicz** ChD), **Lubomirski** i **Roman** (BB).

Po przerwie przystąpiono do głosowania. Odrzucono wszystkie poprawki poczem **przyjęto całość budżetu bez zmian.**

Po przerwie przystąpiono do głosowania rezolucyj. M. i. przyjęto rezolucję zgłoszoną przez tow. **Kopcińskiego, wzywającą rząd by zniósł okólnik o nauce szkolnej religji katolickiej, a w szczególności o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych, co jest sprzeczne z konstytucją.**

Rezolucję tow. Kopcińskiego **przyjęto 51 głosami** przeciwko 33. Jest rzeczą charakterystyczną, że przy głosowaniu **zwartość klubu BB uległa rozbiciu.** Część senatorów z BB a to pp.: **Glłwic, Szymański, Evert, Laurysiewicz, Garzyński, dr. Daszyńska-Golińska** i inni, **głosowała za rezolucją PPS**, część zaś senatorów BB jak np. **Lubomirski i Gołuchowski**, przeciwko rezolucji PPS.

Następnie tow. **Posner** referował ustawę o amnestji. W głosowaniu ustawa **została przyjęta.**

Prócz rezolucji tow. Kopcińskiego przyjęto jeszcze m. i. **rezolucję komisji skarbowo budżetowej** wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy o **założeniu uniwersytetu ukraińskiego**, rezolucję w sprawie utworzenia **cywilnego podsekretarjatu stanu lotnictwa**, rezolucję w sprawie poczynienia **zmian w redakcji paszportów zagranicznych** w tym sensie, aby nie wymieniano wszystkich krajów do których paszport jest ważny ale zastąpiono to przez formułę „do wszystkich państw z wyjątkiem...".

Przyjęto dalej rezolucję wniesioną przez PPS w sprawie **ubezpieczenia robotników na starość, i niezdolności do pracy**, wreszcie rezolucję w sprawie **wykonywania ustaw ochronnych** w szczególności o zakazie pracy nocnej w przemyśle włókienniczym, dalej przyjęto rezolucję w sprawie dodatku kwalifikacyjnego i dodatku dla ciężko poszkodowanych inwalidów, rezolucję w sprawie przedłożenia projektu reformy podatku przemysłowego.

Na tem zakończono obrady Senatu. Następnie posiedzenie nie zostało wyznaczone.

Urzędowy komunikat o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu

Warszawa, 22 czerwca (PAT). Dziś zaraz po zamknięciu posiedzenia Senatu, zgłosił się kolejno u panów marszałków Sejmu i Senatu p. Umiastowski, sekretarz prezydjum Rady ministrów i doręczył pisma pana prezesa Rady ministrów, — przesyłające im zarządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 bm. w sprawie **zamknięcia z dniem dzisiejszym sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu i Senatu.** Zarządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej brzmią w sposób następujący:

Zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu na podstawie art. 25 konstytucji. — Zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu. — **Warszawa**, dnia 22 czerwca 1928. — Prez. Rzpltej **Ignacy Mościcki**; Prezes Rady ministrów: **J. Piłsudski.**

Drugie zarządzenie: Zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Senatu na podstawie art. 37 konstytucji. Zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Senatu. — Prezydent Rzeczypospolitej: **I. Mościcki**; — Prezes Rady ministrów: **J. Piłsudski.**

Opinje i wrażenia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 czerwca.

Wrażenie z powodu nieoczekiwanego zamknięcia sesji **jest bardzo silne**, nie można jednak powiedzieć, by choćby wśród posłów BB wrażenie to było korzystne dla rządu. Sam fakt i sposób zamknięcia sesji **przypomina żywo najgorsze zwyczaje za poprzedniego Sejmu.** Mogą być te zwyczaje traktowane jako „doniosłe pociągnięcia polityczne", jak to chcą widzieć niektóre dzienniki sanacyjne, lub też, co zdaje się być bliższe prawdy, jako **objawy złego humoru**: w każdym razie tak czy inaczej zwyczaje owe zwracają się przedewszystkiem **przeciwko obecnemu sposobowi rządzenia**, bynajmniej **nie podnosząc autorytetu rządu.**

Jeśli chodzi o **celowość** zarządzenia, to stwierdzić trzeba, że doszukiwanie się tej celowości wydaje **efekt wprost niespodziewany**, a najmniej spodziewany w kołach rządowych. Okazuje się bowiem, że do **bardzo poważnych** spraw, które miały być załatwione przez obecną sesję parlamentu i o które to sprawy gorąco zabiegali przedstawiciele rządu, **należą wnioski rządu o czynszownikach** oraz również **rządowe** wnioski o ratyfikację umów międzynarodowych. Co do sprawy czynszowników, to dekret prezydenta Rzpltej o uwłaszczeniu czynszowników na kresach wschodnich **wygasa** 15 lipca b. r. **Z tym więc dniem obszarnicy na kresach będą mieli formalne prawo pozbawienia dachu nad głową około 45 tysięcy ludzi.**

PPS dawno przewidując tę możliwość, złożyła swój własny **projekt w tej sprawie**, jednakże na wyraźne życzenie rządu, którego przedstawiciele zapewniali, że rząd przygotowuje odnośny projekt ustawowy, PPS oczekiwała na przedłożenie wniosku rządowego. Istotnie projekt rządowy w tej sprawie został Sejmowi przedłożony. Komisja prawnicza projekt rządowy przyjęła, przyczem podkreślić **trzeba, że miarodajni przedstawiciele rządu zabiegali gorliwie wśród klubów sejmowych o przeprowadzenie tego projektu jeszcze podczas obecnej sesji.**

Jeżeli chodzi o sprawę **ratyfikacji traktatów międzynarodowych**, to tutaj znajduje się sprawa ratyfikacji traktatu handlowego z Czechosłowacją. I tutaj również stwierdzić trzeba, że na konieczność ratyfikacji jeszcze w ciągu bieżącej sesji **z naciskiem wskazywali miarodajni przedstawiciele rządu.**

Wbrew jednak jakimkolwiek przewidywaniom sesja została zamknięta **bez poprzedniego załatwienia obu poprzednich spraw**, do których rząd przywiązywał wielką wagę. Fakty te wskazują na charakterystyczny dla obecnego sposobu rządzenia **brak koordynacji pracy i niemożność jakichkolwiek planowych poczynań.** Oczywiście nie wpłynie to dodatnio na podniesienie się autorytetu rządu.

Podobną opinję spotkał Wasz koresondent **także wśród niektórych posłów BB.**

* * *

POSIEDZENIE ZPPS

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł. „Naprzodu") Posiedzenie ZPPS odbędzie się we **wtorek** o 11 przed poł. w lokalu PPS w Sejmie.

Nobile odnaleziony — Amundsen zaginął

Oslo, 21 czerwca. Lotnicy Wilkins i Tilson oświadczyli, że nie żywią obaw o los Amundsena i nawet przygotowani są na to, że jeszcze przez kilka dni nie będzie od Amundsena żadnych wiadomości. Prasa norweska z ożywieniem omawia los Amundsena. — Jeden z dzienników przytacza rozmowę prywatną Amundsena przed jego odlotem, w której oświadczył on, iż interesuje się głównie losami tej części załogi, która po rozbiciu sterowca „Italia" poniesioną została dalej. — Dziennik ten przypuszcza, że Amundsen poleciał prosto na wschód i że opuścił się gdzieś na morze.

Paryż, 22 czerwca (PAT). Minister marynarki polecił krążownikowi „Strassburg" wyruszyć ku Spitzbergowi na poszukiwanie Amundsena i Guilband'a.

KOMUNIKACJA Z NOBILEM

Paryż, 22 czerwca (PAT). Generał Nobile zażądał akumulatorów celem umożliwienia nadawania drogą telegraficzną wskazówek, w jakim kierunku mają iść poszukiwania tej grupy jego ekspedycji, która została ze sterowcem. Nobile radzi, aby samolot zaopatrzony w narty wylądował na lodzie, w celu zabrania ze sobą członków jego grupy. — Gęsta mgła spowodowała **przerwanie komunikacji radjotelegraficznej.** Lotnik Lützow zbadał ziemie położone na północnym wschodzie i doszedł do wniosków, że stan lodów sprzyjać będzie poszukiwaniom grupy Mariano zapomocą sań. Łamacz lodów „Krasin" spodziewany jest dziś wieczorem w Bergen, skąd wyruszy do Spitzbergu.

DRUGA PRÓBA

Wiedeń, 22 czerwca (PAT). „Die Stunde" donosi z Kingsbay: Lotnik Maddalena wyleciał wczoraj popołudniu z powrotem, celem wylądowania w pobliżu miejsca pobytu generała Nobile.

TELEGRAMY

—o—

RAID SAMOCHODOWY

Krynica, 22 czerwca (PAT). Dzień dzisiejszy raidu poświęcony był całkowicie **wypoczynkowi.** Równocześnie komandorja raidu dokonała **tymczasowej klasyfikacji** wyników z 5 etapów raidu.

Klasyfikacja ta bez orzeczenia komisji technicznej, która ma za zadanie badać uszkodzenia wewnętrzne samochodów, przedstawia się następująco: 1) Nr. 1 Steyer (inż. Zangl), 2) Nr. 3 Austro-Daimler (p. A. Potocki), 3) Nr. 4 Austro-Daimler (p. Dzierliński), 4) Nr. 5 Austro-Damler (p. Liefeldt), 5) Nr. 17 Steyer (p. Belaque), 6) Nr. 18 Steyer (p. Schonfeld). Wymienione wyżej samochody otrzymały po 5 punktów dodatnich. Oprócz tego Nr. 28 (Fiat, p. Rapenfeld) otrzymał 4 punkty, Nr. 27 (Fiat p. Illiano 3 punkty, Nr. 6 Bugatti (p. Friehling) 1 punkt i Nr. 19 Steyer (p. Żukowski) pół punktu. Punktów karnych najmniej otrzymały samochody: Nr. 29 Fiat, p. Perczyński (—5 punktów), Nr 9 (Lancia) p. Grabowski (— 11 punktów), Nr. 11 (Bugatti) p. Szwarzstein 11'5 punktów. Natomiast Nr. 21 (Renault) kierowany przez p. Barthesa **otrzymał 415 punktów karnych**, zaś Nr. 14 (Renault) p. Korybut Daszkiewicz 871 punktów karnych. Numery 12, 15, 10, 16, 23 i 25 zostały wycofane. Teamy fabryczne otrzymały następującą punktację: Austro-Daimler plus 15 punktów, Steyer 10'5 punkt., Fiat 2 punkty. Jutro dalszy ciąg raidu połączony z próbą szybkości górskiej.

TAJNE ZBROJENIA NIEMIEC

Paryż, 22 czerwca. (PAT). Wielkie wrażenie wywołał w prasie i kołach politycznych ogłoszony w „Journal des Debats" artykuł o rzekomem rozbrojeniu Niemiec przy obecnym stanie militaryzmu niemieckiego. Autor wylicza szereg organizacji wojskowych grupujących **z górą 4 miljony** ludzi, co razem z oficjalną Reichswehrą, marynarką wojenną i uzbrojoną policją stanowi **siódmą część ludności Niemiec.**

STRAJKI W GRECJI

Ateny, 22 czerwca. (PAT). Wczoraj piekarze ateńscy rozpoczęli strajk. Policja aresztowała 15 pracowników piekarskich. W Salonikach **odbyły** się manifestacje robotników przemysłu tytoniowego, którzy zostali rozproszeni przez policję bez poważniejszych starć. W całym kraju panuje spokój.

PRETENDENT DO TRONU CHORWACKIEGO?

Wiedeń, 22 czerwca (PAT). „Wiener Allg. Ztg." donosi z **Berlina**, że pojawił się tam **pretendent do tronu chorwackiego (!?).** Jest nim książę Kontromanicz. Ojciec jego odgrywał na dworze carskim wielką rolę. Twierdzą, że strzały w skupsztynie serbskiej oddane zostały wtedy, gdy Paweł Radicz w mowie swej wspomniał o ks. Kontromaniczu.

Szczegół ten — jak twierdzi dziennik wiedeński — nie został podany przez oficjalne sprawozdanie z posiedzenia.

MANDŻURJA OGŁASZA NIEZAWISŁOŚĆ

Londyn, 22 czerwca. (PAT). Nowy gubernator wojskowy Mandżurji Changh Sue Hliang w wywiadzie udzielonym korespondentowi Reutera oświadczył, że głównem dążeniem jego będzie **utrzymanie pokoju.** Zamiarem jego jest poświęcenie całego majątku odziedziczonego po ojcu, a wynoszącego 10 miljonów dolarów na sprawę podniesienia kulturalnego Mandżurji. Nowy wielkorządca zamierza zająć przychylne stanowisko wobec kapitału cudzoziemskiego. W stosunku do nacjonalistów chińskich będzie stosował **politykę pojednawczą**, która jednakże ze względu na ciągłe zmiany jest niezmiernie trudna.

ROZMAITOŚCI

—o—

POLACY NA WYSTAWIE KULTURY WSPÓŁCZESNEJ W BERNIE

W ostatnich dniach odwiedziła wystawę kultury współczesnej w Bernie morawskiem wycieczka 31 polskich nauczycieli z Poznańskiego. Goście, którymi zaopiekował się berneński klub czeskopolski oraz nauczyciele berneńscy, byli zachwyceni wielkiemi rozmiarami wystawy jakoteż poszczególnemi ekspozycjami. Szczególnie wielki pawilon główny i pawilon szkolnictwa powszechnego zwracały uwagę polskich gości. Z Berna udała się wycieczka do słynnych grot Morawskiego Krasu, a stąd do Pragi.

TURANDOT „PO BOLSZEWICKU“ NA SCENIE PARYSKIEJ

W paryskim „Odeonie“ na zaproszenie Gemiera, który w ten sposób odwzajemnia się za swoją artystyczną gościnę w Rosji sowieckiej, „produkuje się“ — rozmyślnie używamy tego wyrazu — zespół rosyjski ze Studjo, utworzonego przez nieżyjącego dziś Wachtangowa, wystawiając „Księżniczkę Turandot“ utwór, który w Krakowie uzyskał rekordową ilość przedstawień.

Otóż, o ile szerokie warstwy publiczności swoją frekwencją dały wyraz zadowolenia z tego barwnego widowiska, to jednak nie brakło i głosów krytycznych, uważających, że uscenizowanie baśniowej komedji Gozziego w Krakowie — zanadto potrącało o cyrk, że mniej dawało wrażenia naśladownictwa włoskiej komedji „dell' arte“, do czego zmierzał Gozzi, niż parodjowania tejże...

Ale jak widać z głosów krytyki francuskiej, teatr bolszewicki, który dąży przedewszystkiem do tego, ażeby stwarzać sensacyjne widowiska i pole popisu dla reżysera o bujnej — nawet w układaniu bujd — wyobraźni, uczynił z „Turandot“ taki spektakl, że reżyserskie „kawały“ krakowskie wobec tego tracą na jaskrawości.

Oto np. kilka próbek ekscentrycznych pomysłów Wachtangowa.

Aktorzy i aktorki zjawiają się na scenie w strojach spacerowych i wobec publiczności zaczynają się stroić do spektaklu:

„Książę Kalaf“ owija się w jakąś zieloną jedwabną pelerynę, z pod której wyziera czarne dolne ubranie i lakierki. Stary cesarz pod dolną szczęką zawiesza sobie białą serwetę, co jakoby wyobraża siwą brodę. Służebne księżniczki Turandot wciągają na głowy jedwabne pończochy, które mają naśladowa czepeczki. Na scenę wpada grupa baletnic, przybranych w ubiory katorżników i ustawia schematycznie pomyślane dekoracje.

W każdym razie krytycy podnoszą ogromnie sprawne ewolucje barwnych tłumów, wielką werwę w operowaniu niemi, co wszystko razem przypomina im wielkie rewje kabaretowe, gdzie autor tekstu schodzi na skromne stanowisko „tekściarza“ i staje się jednym z dostawców, potrzebnych reżyserowi do rozwijania pomysłów, mających swoją niezwykłością imponować klijenteli.

Jeden z krytyków paryskich, Piotr Brisson, pisząc o „Księżniczce Turandot“ w interpretacji rosyjskiej podkreśla, że przecież takie wystawienie niema nic wspólnego z „Commedia dell' arte“, choć na nią się powołuje. Przeciwnie teatr Wachtangowa działa w tym wypadku zupełnie naopak. Dla dawnych aktorów, którzy grywali w komedjach tego typu, tekst był kanwą, na której aktor mógł, idąc doraźnie za własnem natchnieniem, haftować to, co mu ono podsuwało: panowała tu wówczas zasada swobody indywidualnej. Przeciwnie, w spektaklu rosyjskim w wirze przesuwających się obrazów, nic nie zostało pozostawione trafowi. Każdy gest, każdy efekt był przedmiotem starannie dokonywanego doboru. Cały zespół niezwykle wydyscyplinowany — fantazja osobista wykluczona. Aktorzy muszą ślepo wykonywać wolę człowieka, który dyryguje nimi.

ROZWÓD EX-NASTĘPCY TRONU RUMUŃSKIEGO

W sprawie rozwodowej wniesionej przez księżnę Helenę sąd wydał wyrok rozwiązujący na żądanie księżnej małżeństwo z ks. Karolem zawarte w Atenach 10 marca 1928. Zgodnie ze statutem domu królewskiego w ciągu 5 dni może nastąpić odwołanie od tego wyroku do trybunału kasacyjnego. Proces nie wzbudził większego zainteresowania, gdyż uwaga opinji publicznej skierowana jest na prace konferencji małej ententy. Adwokat księcia Karola złożył deklaracje, iż Karol nie zgadza się na rozwód, podaje się jednak całkowicie decyzji sądu apelacyjnego.

REPERTUAR

—o—

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ

Sobota: „Moja panna mama“ (premjera).
Niedziela: „Moja panna mama“.

KINOTEATRY

Corso: „Klejnoty cesarzowej“.
Nowości: „Cyrk“.
Promień: „Szalona Lola“.
Sztuka: „Posiew krwi“.
Uciecha: „Raj na ziemi“.
Warszawa: „Orły wojenne“.

RADJO

Sobota 23 czerwca

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty. 13.10: Przerwa. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. — 15.20: Przerwa. 17.20: Transmisja z Warszawy. 19.05: Komunikaty. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt: „Przegląd radjowy“ — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawczy pp.: Szczęsny Sikorski (śpiew), Zofja Bułatówna (śpiew), Artur Malawski (skrzypce), Sasówna (fortepian), akompanjuje dyr. Bolesław Wallek-Walewski. — 22.00: Komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“ w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją A. Górzyńskiego.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 13.10: Przerwa. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.20: Przerwa. 16.00: Transmisja obchodu dziesiątej rocznicy istnienia związku pracowników administracji gminnej Rzeczypospolitej Polskiej. 17.20: Odczyt: „O świętojańskich zwyczajach ludowych“ — wygłosi prof. St. Poniatowski. 17.45: Program dla dzieci. 18.55: Przerwa. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: „Radjokronika“ — wygłosi dr. Marjan Stępowski. 20.00: Przerwa. 20.15: Koncert popularny, organizowany przez orkiestrę filharmoniczną wespół z Polskiem Radjo. 22.00: Sygnał czasu. 22.05: PAT. 22.20: Komunikaty: policyjny i sportowy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIE.

W sobotę dnia 23 czerwca 1928 r. o godz. 6 wieczór w lokalu Związku Stowarzyszeń Robotniczych II. p. odbędzie się

Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Budowy Domu Robotniczego w Krakowie spółdzielni zar. z o. o.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji, Rady Nadzorczej i Kom. Kontrolującej.
3) Wniosek o udzielenie absolutorium.
4) Wnioski w sprawie zamknięcia rachunkowego.
5) Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
6) Wnioski i interpelacje członków.

Na wypadek braku kompletu odbędzie się w tymże lokalu i z tymsamym porządkiem dziennym następne Walne Zgromadzenie o godz. 6 i pół które będzie upoważnione do podjęcia uchwał bez względu na ilość obecnych. ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.